

Andrzej Cubała

Błędna rezygnacja z roszczenia

Palestra 41/7-8(475-476), 63-65

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Andrzej Cudała

■ Błędna rezygnacja z roszczenia

Przypadki, jakie spotkać mogą adwokata w sądzie, są bardzo różne i czasem niebezpieczne. Nie mam oczywiście na myśli bezpieczeństwa osobistego adwokata, lecz to, że adwokat przyjmuje na siebie odpowiedzialność za podejmowane w imieniu klienta i na jego rzecz czynności procesowe. Bywa, że są to czynności w skutkach niekorzystne dla klienta.

Latem 1992 r. Wiktor C. jechał swoim motorowerem przez wieś. Nie wiedział, że z przeciwka jechał maluchem 70-letni Henryk D. Mimo zaawansowanego wieku kierowca „Fiata” był pijany. W tej sytuacji łatwo przewidzieć, iż do wypadku musiało dojść.

I stało się. Kierowca „Fiata 126p” nagle zjechał na pas jezdni, po którym poruszał się motorowerzysta i przodem pojazdu uderzył w prawidłowo jadącego C. Skutki kolizji były poważne: wieloodłamowe złamanie kości udowej lewej z powikłaniami. Dostała się do rany infekcja ropna. Ofiara wypadku przebywała 8 razy w szpitalu i przeszła 10 zabiegów operacyjnych. C. obecnie porusza się o kulach, ma krótszą o 5 cm nogę. Stan ropny, opóźniający zrost ko-

ści, będzie trwał do końca życia poszkodowanego w wypadku.

Tragedia polega na tym, że C., operator z zawodu, jest inwalidą II grupy, ma dwoje dzieci i brak perspektyw na przyszłość. Liczył na proces cywilny i odszkodowanie, które przynajmniej częściowo zrekompensowałoby mu cierpienia i straty.

Sprawa z jego inicjatywy trafiła do sądu. W toku procesu wielokrotnie rozszerzał powództwo, domagając się ostatecznie 30 000 złotych z ustawowymi odsetkami od 17 sierpnia 1992 r., które przewyższały należność główną. Nadto domagał się ustalenia odpowiedzialności PZU za mogące ujawnić się u niego w przyszłości dodatkowe skutki urazu.

Warto przede wszystkim podkreślić, że najpierw C. pozwał do sądu sprawcę wypadku drogowego, a do udziału w sprawie w charakterze pozwanego wezwany został PZU jako ubezpieczyciel odpowiedzialności cywilnej sprawcy wypadku.

Na kilka dni przed wydaniem przez sąd wojewódzki wyroku powód, który korzystał z pomocy adwokata, podjął brzemienne w skutkach decyzję: cofnął

powództwo i zrzekł się roszczenia względem pozwanego Henryka D., sprawcy jego nieszczęścia. Pozwany PZU ostatecznie uznał powództwo co do zasady, wyrażając gotowość zawarcia ugody do kwoty 20 000 złotych.

Sąd zasądził całą dochodzoną należność (30 tys. zł) wraz z odsetkami i ustalił odpowiedzialność PZU w przyszłości za skutki wypadku. Zdaniem sądu nie ma wątpliwości, że kierowca „Fiata” umyślnie naruszył zasady bezpieczeństwa ruchu drogowego, kierując samochodem w stanie nietrzeźwości (1,09 promila alkoholu we krwi stwierdzone po upływie 3 godzin od wypadku) w sytuacji, gdy motorowerzysta prawidłowo poruszał się po drodze.

Uwzględniając rozmiar cierpień fizycznych i psychicznych, długotrwałość skutków urazu i mając na uwadze, że mimo upływu 4 lat od wypadku skutki nie zostały wyleczone, sąd uznał za odpowiednią kwotę dochodzoną.

Od tego wyroku odwołał się PZU kwestionując zasadzenie zadośćuczynienia na rzecz poszkodowanego ponad kwotę 20 tysięcy złotych i odsetki ustawowe. Skarżący uznał, że zasądzona suma jest nazbyt wygórowana.

Teraz nastąpiło *clou* sprawy. Sąd Apelacyjny w Warszawie uwzględnił rewizję, zmieniając zaskarżony wyrok i zasądzając na rzecz poszkodowanego 20 000 złotych bez odsetek. Sąd drugiej instancji stwierdził, że rewizja jest zasadna, lecz z innych powodów niż zostały powołane w niej.

Mało tego. Sąd odwoławczy stwierdził, że powodowi należało się 30 000 złotych tytułem zadośćuczynienia za doznaną krzywdę. Czemu więc jej nie zasądził?

Otóż sąd ten stwierdził, że sąd niższej instancji pominął ważny fakt, ten mianowicie, że powód cofnął pozew ze zrzeczeniem się roszczenia wobec pozwanego – sprawcy wypadku. Co to oznacza?

Sąd przywołując stanowisko znanego procesualisty prof. J. Jodłowskiego podkreślił, że zrzeczenie się roszczenia to oświadczenie woli, zgodnie z którym powód rezygnuje z dochodzonego roszczenia, co uprawnia pozwanego do postawienia zarzutu, że roszczenie powoda w takim zakresie w jakim się go zrzekł, wygasło. Przestało więc istnieć.

Przechodząc na grunt tej sprawy sąd przypomniał, że w dacie zdarzenia obowiązywało rozporządzenie Ministra Finansów z 18 grudnia 1990 r. w sprawie ogólnych warunków ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej (Dz.U. Nr 89 poz. 527), co ma znaczenie dla odpowiedzialności ubezpieczyciela. Jakże?

Istota ubezpieczenia OC posiadacza pojazdu mechanicznego za szkodę powstałą w związku z ruchem tego pojazdu sprowadza się do dwóch aspektów:

– przysługuje odszkodowanie, gdy posiadacz lub kierowca pojazdu jest zobowiązany na podstawie prawa do odszkodowania za wyrządzoną w związku z ruchem tego pojazdu szkodę.

– odszkodowane przysługuje tylko w granicach odpowiedzialności cywilnej posiadacza lub kierującego pojazdem.

Te zastrzeżenia są niezwykle ważne dla konsekwencji podjętej decyzji pełnomocnika powoda o rezygnacji dochodzenia roszczenia przeciwko sprawcy wypadku, gdyż granice odpowiedzialności cywilnej ubezpieczyciela wyznaczają granice odpowiedzialności cywilnej posiadacza lub kierowcy pojazdu. Na to *iunctim* zwracał uwagę Sąd Najwyższy m.in.

w uchwale z dnia 20 sierpnia 1993 r. sygn. III CZP 107/93 opubl. OSN OP 1994, z. 2, poz. 36 oraz w uchwale składu 7 sędziów z dnia 13 maja 1996 r. sygn. III CZP 184/95 opubl. OSN z 1996 r., z. 7–8, poz. 91.

Celem ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej, co wynika z art. 822 k.c., nie jest zwolnienie sprawcy szkody od odpowiedzialności, lecz zapewnienie poszkodowanemu wynagrodzenia szkód w drodze przejścia przez zakład ubezpieczeń zobowiązań odszkodowawczych ubezpieczającego – stwierdził Sąd Apelacyjny dodając, iż skoro jednak powód zrzekł się roszczenia wobec sprawcy szkody, to przestało ono istnieć, *ergo* – wygasło.

Ten materialnoprawny skutek zrzeczenia się roszczenia nie może pozostawać bez wpływu na odpowiedzialność cywilną ubezpieczyciela. Ten bowiem – co już wyjaśniono – odpowiada tylko w granicach odpowiedzialności cywilnej sprawcy szkody. I dalej – skoro sprawca ten nie jest zobowiązany do jej naprawienia, to tym samym nie jest również zobowiązany ubezpieczyciel – konkludował sąd drugiej instancji.

Sąd ten z przyganą wobec sądu niższej instancji stwierdził, że skoro powód cofnął pozew ze zrzeczeniem się roszczenia tylko wobec Henryka D., podtrzymując roszczenie wobec PZU, to jego intencją nie było pozbawienie się możliwości otrzymania odszkodowania za skutki wypadku. Po prostu sąd powinien uznać cofnięcie pozwu za niedopuszczalne. „Takiej oceny należało dokonać mimo tego, że powód reprezentowany był przez adwokata” – podkreślił z naciskiem Sąd Apelacyjny w Warszawie.

Mimo, iż w tej sytuacji brak było podstaw do odpowiedzialności PZU z tytułu OC, sąd zmienił wyrok zgodnie z wnioskami zawartymi w rewizji, a więc w części dotyczącej kwoty ponad 20 tysięcy złotych i w całości w zakresie odsetek.

Sprawa ta to przegrana nie tylko PZU, który płaci na własne życzenie, choć nie musiał. To także przegrana poszkodowanego w wypadku, gdyż – gdyby nie rezygnacja z dochodzenia roszczenia wobec sprawcy – miałby całą dochodzoną sumę łącznie z wysokimi odsetkami.

Czy naprawdę sprawa ta jest przegrana do końca przez powoda? Sąd Apelacyjny w Warszawie w ostatnim zdaniu uzasadnienia swojego wyroku stwierdził: „rzeczą powoda, o ile czuje się pokrzywdzony treścią wyroku, jest skorzystanie z przewidzianych prawem środków dla odwrócenia niekorzystnych skutków złożonego oświadczenia o cofnięciu pozwu ze zrzeczeniem się roszczenia”.

Sąd więc podpowiedział, choć nie musiał, powodowi drogę wyjścia z tej niekorzystnej dla niego sytuacji. Jaką? Chodziło tu sądowi prawdopodobnie o zapis, iż „pозew cofnięty nie wywołuje żadnych skutków, jakie ustawa wiąże z wytoczeniem powództwa”.

Być może Wiktor C. ponownie wnie sie przeciwko D. powództwo, ale nie jestem pewien, czy będzie ryzykował. Faktem jest, iż niezbyt fortunne cofnięcie pozwu połączone z zrzeczeniem się roszczenia, spowodowało istotne komplikacje dla i tak już poszkodowanego wypadkiem pana C. Ta przygoda procesowa z pewnością zapisze się na trwałe w pamięci jego pełnomocnika procesowego.